Praska fabryka zabawek, czyli Lego na Zygmuntowskiej

Jedna z fabryk produkujących niezwykle popularne wśród dzieci drewniane klocki mieściła się na warszawskiej Pradze przy ulicy Zygmuntowskiej 8 i to właśnie o tej fabryce będzie dzisiejszy wpis. „W końcu lat dwudziestych dostałem od ojca klocki. Na pewno z okazji kolejnej rocznicy urodzin. Były umieszczone w drewnianym, solidnie wykonanym pudełku z zasuwaną wzdłużnie pokrywą. Znajdowały się w nim czyściutkie, pachnące drewnem klocki o przeróżnych kształtach. Powoli wyciągałem z pudełka graniastosłupy, sześciany, bryły o trójkątnych obrysach, prostopadłościany z półkolistymi wcięciami, jak i miniaturowe wałeczki – stylizowane kolumny. Sporo tego było, a wszystko poukładane tak przemyślnie, że po wysypaniu klocków z pudełka trudno było z początku włożyć klocki na swoje miejsce". Tak swoją przygodę ze sztandarowym produktem firmy Gnom opisał

zasłużony mieszkaniec Pragi Paweł Elsztein. Praska fabryka charakteryzowała się nie tylko celną nazwą, biorąc pod uwagę profil produkcji, ale oferowała również produkt najwyższej jakości, a to niezwykle ważne, bo przed wojną polski przemysł zabawkowy raczej kulał. Prasa branżowa nie pozostawiała na nim suchej nitki. Zabawki produkowane nad Wisłą nie mogły konkurować z wyrobami angielskimi, francuskimi, czy amerykańskimi, które na tym polu wiodły prym. Zaletą produktów amerykańskich było solidne wykonanie i poważne podejście do tematu oraz małego odbiorcy, który oszukać się nie dał. Dziecko wie, że jeśli już decydujemy się na wyprodukowanie modelu samochodu, to jego wygląd musi być jak najbardziej zbliżony do oryginału, a w takim właśnie kierunku szli najlepsi w branży. O ile w przypadku klocków wyglądało to nieco inaczej, to przyznać trzeba, że i tu liczyła się jakość. Klocki z Zygmuntowskiej przygotowywano z doskonałego gatunku drewna jesionowego lub bukowego, a produkcja opierała się na porządnych maszynach i wspaniałych fachowcach. I to wszystko po to, żeby produkować zabawki dla dzieci? Nie do końca. O tym, co w Gnomie wytwarzano informuje nas pełna nazwa fabryki - Zakłady Przemysłu Zabawkarskiego, Instrumentów Muzycznych i Drobnych Wyrobów Drzewnych w Warszawie. A więc nie tylko zabawki i nie tylko dla dzieci. Doskonale znali tę firmę na przykład warszawscy przedstawiciele branży budowlanej. W 1930 r. na warszawskim Żoliborzu miała miejsce wystawa „Najmniejsze mieszkanie” zainicjowana przez słynną grupę Praesens, której członkami byli wybitni architekci tacy jak Stanisław i Barbara Brukalscy, Józef Szanajca, Bohdan Lachert, czy Szymon i Helena Syrkusowie, a więc legendy polskiego modernizmu. Celem wystawy było wypracowanie najdogodniejszych typów małych mieszkań oraz ich umeblowania i urządzenia w taki sposób, aby były dostępne dla kieszeni średnio zarabiającego Polaka. Wśród firm, których produkty były prezentowane na wspomnianej wystawie, pojawia się również praski Gnom. W pokazowych lokalach mieszkalnych

można było zobaczyć klepki sosnowe, drzwi dyktowe, czy okna szwedzkie produkowane właśnie na ul. Zygmuntowskiej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zwłaszcza wspomniane wcześniej okna, które stanowiły swoistą nowinkę techniczną. I chyba był to produkt najwyższej klasy, skoro setki takich okien zainstalowano w mieszkaniach budowanych przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową na Żoliborzu. Zresztą sprawa musiała być poważna skoro recenzent czasopisma „Osiedle, Dom, Mieszkanie" – powołując się na słowa swojego rozmówcy – donosił nieco patetycznie, że okno szwedzkie „jest nie jakimś przypadkowym artykułem produkcji, lecz typem, wynikłym z wielostronnych prób zadośćuczynienia zasadniczym postulatom, jakie stawia nam problem otworu okiennego". Ale nie o otworach okiennych i problemach z nimi związanych miał być ten artykuł. Powróćmy zatem do naszych klocków. Jak już ustaliliśmy klocki produkowane przez Gnom były wyjątkowe. Ta wyjątkowość nie wynikała jednak wyłącznie z wysokiej jakości oferowanego produktu. Klocki z Zygmuntowskiej były przede wszystkim bardzo zmyślnie zaprojektowane. W drewnianym pudełku młody adept sztuki budowlanej znalazł 13 różnego kształtu elementów, z których można było konstruować rozmaite budowle. Pomocna była w tym dołączona do zestawu książeczka. I tak przy odrobinie zaangażowania można było wystawić grobowiec rzymski, gotycki kościół, czy zakopiańską kapliczkę. Każdy przykładowy gmach opisany w broszurce opatrzony był stosownym komentarzem, dzięki któremu dziecko otrzymywało podstawowe informacje na temat cech poszczególnych stylów architektonicznych. Zabawka miała zatem istotny walor edukacyjny i chyba spełniła swoje zadanie, skoro wielu późniejszych znakomitych polskich architektów wspominało, że to właśnie od tych klocków zaczynała się ich przygoda z projektowaniem. Krążąc nieco wokół tematu, dotarliśmy w końcu do ojca sukcesu praskiej fabryki zabawek. Jest nim patron jednej z warszawskich ulic, wspaniały architekt, profesor wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej Stanisław Noakowski. To

właśnie on został poproszony o zaprojektowanie klocków i jemu trzeba podziękować, że w nawale obowiązków znalazł czas na rzecz z pozoru błahą. Klocki nie były zwykłą zabawką. Zmuszały dzieci do myślenia, wyzwalały drzemiące w nich pokłady kreatywności, pobudzały wyobraźnię. Która z dzisiejszych zabawek tak naprawdę to potrafi? Warto w tym miejscu przypomnieć jeszcze jedną postać związaną z praskim Gnomem. To dziś nieco zapomniana artystka, która dla tej fabryki przygotowywała plakaty reklamowe, a może nawet projektowała niektóre z zabawek. Mowa o Marii Werten, niestrudzonej propagatorce sztuki polskiej zagranicą, malarce, graficzce, a przede wszystkim mieszkance Warszawy, która w wielki świat wyruszyła z ulicy Senatorskiej, bo tu znajdowało się mieszkanie jej rodziców. Jej drugim domem była Kalifornia, gdzie między innymi szkoliła rysowników The Walt Disney Studios. Zakłady Przemysłu Zabawkarskiego, Instrumentów Muzycznych i Drobnych Wyrobów Drzewnych w Warszawie Gnom działały do 1939 roku. Dziś próbując ustalić miejsce w którym się znajdowały, nie odnajdziemy tabliczki z adresem Zygmuntowska 8. Obecnie ta ulica nosi nazwę alei Solidarności. Na kolorowym, choć nieco ponurym zdjęciu, widać charakterystyczną kamienicę goszczącą w swoich murach Hotel Praski. Fabryka zabawek znajdowała się na wschód od tego budynku, czyli w miejscu dzisiejszego parkingu.

http://www.butempowawie.pl/artykuly/